

13

①

Jerzy Borejsza

KARTKI Z FRONTOWEGO DZIENNIKA / 1 /

W pociągu- Klin i Kalinin-Na szach, autem po spalonych
kościach wsiach-Rozmowa w chacie-Alibi przestępcy i jego kszna
szesnania-Listy z kraju-Ciocia Pola wychodzi na zakaty
na wiosenny siew.

Moskwa, pożegnana w kwietniu. Pozostała w pamięci Moskwa
zebrana w Sali Kolumnowej słuchająca w skupieniu siedmej symfonii
Szostakowicza. Słuchaliśmy Allegro, pływające ^{go} spoczątku dźwiękami
łagodnej muzyki o spokojnym, twórczym życiu, które przerywają wciąż
czystsze, mocniejsze akcenty nadciągającej burzy wojennej, przeplatan
ne natrętna banalna melodia jakiegoś parademarszu, a po tym bohater
skie tony smagania wielkich sił, a po tym Requiem ku czci bohaterów.
Requiem, szarpiające, przenikające do najbardziej twardej serce sol-
nierzów i wyciskające nie tylko łzy, ale nową, podskorną falę niena-
wisci i walki.

r

Po tym przewa. Burza oklasków. Na estradę, pod grzmoty oklask
ków wchodzi szesupły, skromny kompozytor. Klania się. I wślaz za nim
wskakuje na estradę pułkownik. Słyszymy muzykę inną z ulicy: to grzmi
grzmi nasze szelki moskiewskie, prasa po seierwu hitlerowskim,
które usiłuje przerwać się do miasta. Ale publiczność nie chce sł
chać ogłoszenia alarmu lotniczego., obawia się, że koncert zostanie
przerwany, krzyczy: nie trzeba, nie trzeba. Zaszewany pułkownik przyś
miecha się
laeza się do oklasków publiczności, która po tym wysłuchuje do
końca koncertu.

Moskwa w grudniu 1941, skupiona i poważna, gotowa do walki
o każdy kamień miasta. Moskwa w kwietniu 1942 r., pewna zwycięstwa
spokojna i słuchająca w skupieniu wielkiego dzieła radzieckiego
kompozytora. Kto widział w grudniu w mknące ulicami miasta tanki

②

- 2 -

i slyszal spiew tankistow, kto widzial nasze moskiewskie dziewczeta i chlopcow, wykadz przy pracy nad budowa fortyfikacji - ten wie-dzial: to miasto nie ujrzy swastyki.

Opowiadal mi kawalmajor -lotnik Alfierow, ktoremu sadzonem bylo przekradac sie przez tyl wroga do swoich. Bylo to w pierwszych dniach grudnia: niemcy oglosili wszem wobec, ze ich wojska wkroczyla do Moskwy. Ludnosci okupowanych terenow nie wierzyla, ale z niepokojem oczekiala gazet, rozwozonych przez partyzanow. I tak oto przecinajac linie frontu, przedostaje sie Alfierow do swoich. Wzrostebie slyszy glosnik radia i skak slowa: "Sluchaj front, mowi Moskwa, mowi Moskwa!". To byla najszczęśliwsza chwila mego zycia - taki opowiada Alfierow. Moskwa nasza - zwyciestwo nasze!

•
•

Dworzec moskiewski. Pociąg na zachod. Nareszcie jade na zachod. Naprzeciwko mnie siedzi sierżant, sziadolic, wschodnia warz. Z prawej i lewej strony, obejmujac ramie sierzanta - dwaj krasnocy. - No, Dawid, zaczynaj, opowiedz cos.... A gruzin, Dawid Aberasz- li mrugnial wesoło okiem i to zwracajac sie do swoich towarzyszy, do mnie zaczal opowiadac, mowiac typowe wschodnim akcentem:

-A Moskwa piekna! Pierwszy raz ja widze, kilka godzin upadlo mi tam byc, ale miasto, jak eaeke! A jakie metro! I to nasza radza radziecka wszystkie zbudowala. A powiadaja, Niemcy kulturalny rod! Fi, kultura! Oto weszliśmy do wioski, z ktorej pusciekali niemcy tu dziewczyna mi jedna tak opowiada: "Przyesepil sie do mnie taki miece, siada obok mnie, usmiecha sie i cos tam szwargoce, niby o mi- ei, a tu widze wszy po nim laza i jedna taka go gryzie. Drapie sie i laga na paznogiec, trzaska, ale wszy swoje... Tak on to i do mnie a i wszy trzaska... Ale wszy przemogly jego chetke, trzaska je reszcie zabral sie i poszedl. Tal to wszy mnie od natretnego niem

masz wyratowały..Kulturalny naród,nie ma co gadać...Albo to,wejdzie do chaty,nie nie powie,odrazu zajrzą na polkę,pod polkę,tylko chleba i mleka dzieściem odbiera!Kultura,shachacha!A gazety,jakie to u nich śmieszne,śm widziałem,lekarze ogłaszają się w gazetach znaczy,za lekarza płacić trzeba!

I cała trojka rozśmiała się wesoło.Postanowiłem podrasnąć gruzina. straciłem:"A jednak żołnierze to oni świetni, zdyscyplinowani....

Głosem gruzina łypnęło złością,jego wesoła twarz skrzywiła się,warknąc odrzekł on:

-Co wy teraz powiadacie!To nie żołnierze!Wojska,wiecie,była oddawna.Prawa wojenne istnieją!Jaki to żołnierz mordował dzieci,kobiety.Takiego prawa wojennego nie znasz!Abdaraś szwili-To nie wojacy,to rabusie!Żołnierze,che!che,che!

W końcu zapytałem o odpowiedzię,odrzekł się już do mnie plecami i spojrzał wesoło w stronę dziewcząt,które ze sobą coś tam szeseliwały.Uwaga o Niemcach straciłem na zawsze tak ciekawego rozmowcę.Przesiadł się do dziewcząt,a jego towarzysze opowiedzieli mi:Wozniac Dawida,to raz i na zawsze....

Pociąg zatrzymał się na stacji Klin.Jeszcze widac ślady zaciekłych bojów:w pomroce nocnej widac zgerzane szkielety zabudowli.Sweglone domy, z których sterazy tylko,jak strusia szyja-komin....

O świecie przybywamy do Kalininu.Miasto.gdzie toczyły się najzacieklejsze boje z hitlerowcami:każda ulica tego miasta była przedmiotem strasliwych walk.Tu wazyły się losy Moskwy.

Wzruszając głowę oszodoly okien,albo też zupełnie obnażone ściany domow.Na ulicy betrosko bawia się dzieci.Sieć tramwajowa została odbudowana,odkuszana zabrukowana jezdnie.

Tu i owdzie na drzwiach domu jeszcze napis kreda po niemiecku: "Briefstelle" itd. Przechadzam sie ulicami miasta z komisarzem jednej naszej dywizji, ten spoglada na zburzone domy i raz po raz sycezy: Merzawey! Ten nie wybaczy... Wileze i widze przed oczyma ulice Warszawy: tam jeszcze nie rozpoczela sie odbudowa.

Pomnik Lenina: pozostal tylko cokol: a na cokole wysoki maszt a na ~~xxxxix~~ maszcie czerwony sztandar. A obok cokola dwa groby pokryte kwieciami. Grob zamordowanej partyzantki-komsomolki, powieszona przez zbirow i grob generala -bohatera Związku Rad, który padl na polu chwaly.

Mijamy cerkiew. Setki kobiet odkopuje tu ledwo przysypane ziemia setki trupow niemieckich zolnierzy. Nie zdazyli ich nalezycie pogrzebac, tylko ziemia przysypala. Teraz ludnose Kalinina rzucza smierdzace trupy padliny hitlerowskiej na auta, wywozi je w pole, gdzie zaraza bedzie spalona.

Kilka tygodni po tym jenies niemiecki 108 piechotnej dywizji opowiadal mi: "Pod Kalininem rozpoczalem myslec". Czerwona Armia dalej pod Kalininem pierwsza kuracje hitlerowcom. Sa narody, ktore po to, aby rozpoczac myslec musza dostac palka po glowie.

Auto mknie droga na Zachod: dziesiatki, setki kilometrow. Wszedzie slady bojaw, im blizej frontu, sladywidac jeszcze rozwalone tanki i auta ze ~~xxxxix~~swastyka. Ziemia wydarta jeszcze groznemu przeciwnikowi. . . .

(Saburov)

Poznym wieczorem przybylismy na wies. Szklanka mleka i zwalilismy sie spac na przypiecku. Skoro swit zbudzil ~~xxxxix~~ szofer: wzywa komisarz. Na stole lezy kupa ksiazek, listow, gazet. Wyjasnia sie, ze mam jeszcze jeden dzien wolny. Otrzymuje trzy ksiazki do przejrzenia.

Pierwsza nazywa sie: DOKUMENTE POLNISCHER GRAUSAMKEIT-IM AUFTRAGE des Auswartigen Amtes auf Grund urkundli

dlischen Beweismaterials zusammengestellt, bearbeitet und Herausgegeben von der deutschen Informationsstelle". Olbrzymi tom, 448 strony wielkiego formatu, piękny, zdobny papier, niezliczona ilość fotografii, dokumentów. Druga książka, to Josefa Grablera "Mit Bomben und CS über Polen-PK Griggsberichte der Luftwaffe", wydane w 1940 roku, nakładem 170.000. I wreszcie trzecia książka, to "Die Wehrmacht", o której już pisała Wam Wanda.

Pierwsza książka - to a l i b i mordercy. Książka stara się punkt po punkcie wykazać, że wszystko, co zbrojca uczynił w kraju jest tylko odwetem, za krzywdy narodu niemieckiego w Polsce. Coż to za straszne zbrodnie. Nie "zezwalano nauczycielom niemiecom, obywatelom państwa niemieckiego wykładać w państwowych szkołach polskich" /Str. 85/ zwalczano kościół protestancki, przy czym głównym rzeźnikiem tej walki był nie kto inny, jak Generalsuperintendent Bursche. Specjalny rozdział zajmuje sprawa tak wielkiej wagi dla narodu niemieckiego, jak walka z wyszynkami niemieckimi w Polsce. Szczególnie ciekawy i pouczający jest rozdział 9 książki, poświęcony sprawie odniemczenia kraju naolzańskiego, który Hitler wspaniałomyślnie ofiarował Polsce po rozbiórce Czechosłowacji. Ten rozdział do sztabucha wszystkim amerykańsko-angielskim bekowcom...

Po tej chwili historyzoficznej następuje właściwa dokumentarna część książki z opisami rzekomych bestialstw ludności polskiej wobec Niemców po napaści hitlerowskiej. Są to protokoły sądów przeciwko Polakom, skazanym na śmierć i rozstrzelanym przez władze okupacyjne. Alibi mordercy! "Man muß sich fragen, ob nicht in diesem streng katholischen Polentum christlich-religiöse Regungen hätten moralische und disziplinäre Hemmungen schaffen müssen." ~~nixtixdaxgixkixkix~~ wola bogobojny hitlerowiec. /str. 116/

Z największą pasją zwraca się książka przeciwko kobietom-Polakom. "Ein trübes Kapitel der Greuel an den Volksdeut-

deutschen ist die Beteiligung und Mittäterschaft fanatisierter polnischer Frauen. Ehefrauen, Witwen, Erwerbslose betätigen sich als Angeber, wiesen die Soldaten immer wieder auf Deutsche hin und verlangten deren Umbringung. Was die fanatischen Frauen für alles auch den wehrlosen Verschleppten angetan haben, macht sie nicht weniger schuldig als die Flintenweiber, die sich den Hecken schützen beigegeben hatten."

Mimowolne przyznanie się do walki partyzantów w Polsce. A po tym w przypisku lista kobiet, które występowały przeciwko Niemcom. "Eine der fanatischsten Hassrinnen war die Bromberger Wäscherin Maria Goralska: sie brüstete sich damit, daß sie schon viele Deutsche verraten" habe /Sd. K. Ls. Bromberg 88/39/ Eine andere Polin, Spohie Bednarczyk, schrie in die Menge: "... Die verfluchten Hitlereschweine müssen am Unterleib verstümmelt werden" /SD. K. Ls. Bromberg 79/39/ itd

Tak było w roku 1939. A kilka dni temu wypadło mi spotkanie z Niemcem, Gefreiter Luchs Konstantynem, 205 ID. Nachrichtenabteilung 205. Luchs, syn byłego naczelnego lekarza szpitala w Egipcie, a obecnie naczelnego lekarza szpitala w Krakowie ukończył sam wyższą szkołę angielską w Egipcie, z przekonaniem antropozof, uczennik słynnej szkoły Steinerta "Walldorfschule", pięknie włada francuskim, angielskim językiem i rozmowa toczyła się wokół różnych tematów. Szczęście nacjonalistyczne było we Francji i ostatnio przed wzięciem go do niewoli odwiedził swego ojca w Krakowie. Pytałem go o Kraków, a ten odpowiada mi "Wie pan, Francuski to też nie chętnie z nami rozmawiał, ale Polki, to straszne kobiety! Spoglądają na nas spodoba, i nie podchodzi! Jedzą co za wyniosłość, co za dumę narodową. I slyszalem, że one władają świetnie bronią." Tak byłem ubawiony tym skomentowaniem szęzeniaka, że go nawet pozostawiałem papierosem.

Książka o okropnościach polskich zawiera dokumenty

(7)

straszliwe dokumenty fotograficzne. Kosciotrupy, rzekomo niemcow, piazace niemki, sbursone domy, wsie podpalone oszywiscie przez Polakow. Slowem, wsszystko wedlug recepty Goebbelsa.

Zupełnie w innym tonie jest utrzymana druga książka Josefa Grablera o bombardowaniu Polski. Rozpoczyna ja nastepujacy piekny wierszyk:

Wir stollen unsere Schwerter
nach Polen tief hinein.
Die Hand wird hart und härter,
das Herz wird hart wie Stein.

Wir tragen unsre Fahnen
still in die Nacht hinein,
das Blut auf unsern Bahnen
ist unser Frührotschein.

Durch Polen m'ocht ich traben,
bis mir das Blut erglüht.
Das kommt vom Gräbergraben,
das macht die Hände m'ud'.

Bei Schwertern und bei Fahnen
schließ uns das Lachen ein.
Wer sheert's!- Wir soll'n die Lachen
lachender Mäkel sein.

Walter Flex

Książka pełna bezczelnego, pyszalkowatego samochwalenia się lotnika z wielkich swoich wyczynow, dokonywanych w Polsce. Fotografie plonacych miast polskich, plonacej Warszawy. Na kazdym kroku podkreślanie, że to lotnicy, ktorzy dobrze wywiecyli się w Hiszpanii. Pisalismy kiedyś w Warszawie pod adresem reakcji, która zachwycała się wyczynami hitlerowskich lotników w Hiszpanii, że chwali przyslych mordercow polski. Dzis kazdy Dobrowssczak, który walczył w obronie republiki hiszpańskiej moze z dumą powiedziec: "Ja walczyłem przeciwko mordercom polski."

Bohaterska Warszawa plonie! A hitlerowski pismak aż dusi się z radości:

"Luzschwarzschwarz in der Nacht steht ein glühend roter Schein gegen den schwarzen Himmel. "Warschau brennt", sagt einer von uns und zerdrückt seine Zigarette.

"Noch immer steht das Wolkenloch über Warschau, noch immer liegt ringsherum dieser merkwürdiger Wolkent Teppich, der sich dann nach Norden zu allerdings in Regensturmwolken auflöst, die gewaltig an unserer Maschine rucken und schütteln. Hin und wieder krängt bricht matt rötlich der Schimmer der Abendsonne durch das zerrissene Gewölk und legt einen mistischen Schein über die unvergleichliche Seenlandschaft Ostpreudens"

"Immer und immer wieder rast das Verderben aus zahllosen Sturzkampflugzeugen in das Inferno von Warschau. Grelt züngelt die Glut der Flammen zu uns herauf- wir umkreisen die verlorene Stadt, und als wir tiefer gehen, trägt der Wind beißenden Brandgeruch zu uns herüber."...

Czytasz karte po karcie te kiazke i uni tekstax wyczuwasz w niej cala radosc barbarzynoy, ze burzy kraj, ze niszezy. I nagle beczelne stwierdzenie: "Kohle Mauern und verädete D'orfer liegen unter uns. Aber es waren nicht deutsche Soldaten, die hier zerstörten, es sind keine Bombenanschlage, die das Vernichtungswerk vollbrachten. Jüdische Strolche und polnische Meuchelmörder legten Feuer an die Gehöfte der volksdeutschen Bauern, der rote Hahn zog über's Land, und die fliehende polnische Truppe vollendete das grausige Vernichtungswerk".

A po tym uskarza sie Grabler: "Unvorstellbar sind die Grausamkeiten, die tierischen, niedertrachtigen Verstmelungen, von polnischen Banditen an deutschen Fliegern begangen."

Tak pisze zboj, ktory palil polskie miasta, ktory spalil Warszawe. Widze przed soba beczelne cezy tego zboja: siedzi przed nami sehr oberfeldfebel Hermann Bob, Kampfgeschwader II, Zweite Gruppe. Wzoraż zostal jego bombowice zbity nasza zehitka, ratowal sie on przy pomocy spadochornu. Teraz beczelnie powiada: "My bombardujemy tylko objekty wojenne. Anglicy niszeza nasze miast my bombardowalismy w Anglii tylko objekty wojenne". "A kto palil

i niszczyli miasta polskie?" Bob nawet nie drgnal i z miejsca wy-
palił: "Te polscy sami podpalali swoje miasta..."

Pisał o tym niedawno Michail Szolochow, jak Gerasimow
nie mogąc patrzeć na jeńców niemieckich, uchodził od ich widok.
Znam tu jednego politruka, który na widok niemieckich jeńców
składa ręce za plecami, jak powiada, by "były dalej trochę od ich
mordy". Rzeczkiedys Słowo nienawisc jest zbyt słabe by wyrazic
to wszystko, co gromadzi sie w sercu czlowieka w tej wojnie.

Josef Grabler bombardował Warszawę. Warszawa jest teraz
punktem przejazdu na wschod. I oto czytasz w dzienniku Uffa. Helmut
Herholza, 3 Komp. 549, był studentem byłego studenta, który padł szlaczem
obok Pustoszyki, na naszymi frontach:

"6 März - Ankunft in Kutno! Ca 10 Stunden Aufenthalt.
Cafe Heimat O.K. Rote Kreuz, Zigaretten. Sehr schwarz für unsere wei-
terfahrt.

7 März. Ankunft in Warschau. Alles sehr teuer. 1/
Ltr. Wodka 70.- RM, Spazierfahrt mit Dreschke. Bends ein Poliak
zusammengenhauen. Bin von der Feldgendarmarie aufgeschrieben. It
Alois. Hoffe, das nichts auskommt, da meine alte Anschrift angege-
ben. It Hans und Alois /C. Siao/ Lokal durcheinand rgehauen. It
dabei mit Bolch Finger d.r. Hand geschnitten. Notverband.

8 März. Vormittag von erst. wahrscheinlich Sehne des
kleinen Fingers durchgeschnitten. Schweinerei. Hoffentlich nichts,
sonst bleibt er steif...."

• •

Gdy odkładasz książki hitlerowskie. gdy wracasz
z rozmow z ich oficerami-jeńcami- bez zawsze takie uczucie, jak
gdybys długo, długo grzeszył w jakimś błocie, a jak gdyby się wszy
oblaży.....

16. IV. 42

-10-

Ciocia Pola wrocila dawno z pracy. Na stole garnek ciepłego mleka, tylko co z udoju. Spoglada na mnie, patrzy sie w oczy i po wiada: "Czegoś taki smutny, wojna sie wkrótce skonczy"... "A kto wam to powiedzial?" "A te juz teraz napewno wiem... Bo widzi pracuje dzisiaj na naszym polu kolchozowym, a tu nagle konno jedzie nasz z pierwszej linii.... Widac jakies pisze wazne wiozl. Powiedam mu: Poczuj troche, z baba pomow. A on przystaje, powiada: Czego ci potrzeba .ciotko? "Powiedz ,synu, kiedy sie wojna skonczy?" A on powiada: "Jade tu do was z pierwszych linii, a tu las, widze w lesie ziemianka, zachodze, a w niej trzy groby i siedzi starucha. Prosze, by mi pozwolila odpoczac. Pozwala. Slowo do slowa i rozmowa poszla o tym., kiedy sie wojna skonczy. Starucha otworzyla wieko pierwszej trumny, a ona pelna byla lodu: widzisz synu, dla tych lodow wojna sie przedluzyla. Otwiera wieko drugiej trumny i wykiada: a tam tylko do polowy napelniona ona krew. A ona mi powiada: kiedy sie wieke ta trumna cala napelni hitlerowska krew, wtedy popatrz co bedzie! I otworzyla wieko trzeciej trumny, a w niej rosna cudowne kwiaty. Postarajcie sie chlopcy powiada, zeby ta trzecia trumna krew hitlera sie napelnila, a wtedy cala ziemia nasza porosnie cudnymi kwiatami....

Tak opowiedziala mi ciocia Pola. Nie pytalem o to, czy ten jezdziec konny byl zmyslony, czy istnial on rzeczywiscie. Mogl istniec i powtorzyc opowiesc ludowa o trzech trumnach krwi hitlerowskiej i kwiatach. Mogla ta opowiesc wymyslec moja dziedziczna kolchoznica ciocia Pola.

Bo ciocia Pola, ongi folwarczna robotnica na ziemiach hrabiego Poltorackiego, dzis wspolwlasicielka tych ziem, ma swoja biblioteczke, czyta wiele, a razej wieczorem do snu kaze córce i dzie sie sobie czytac i rozumnie rozprawia z nami o polityce. Pierwszego wieczoru, gdym przyjechal, chce mi sprawic przyjemnosc, powiada: Jak sie ta wasza pisarka tam nazywa, cos tam jak gdyby

-11-

fiolki, jak gdyby Landysze... Dowyslam sie o kogo chodzi, sie
odpowiadam: Ani na Landysze, ani na fiolki nie ma polskiej pisar
ki... Na to ona: Poczekaj, poczekaj, a na Wasylki jest pisarka?
Na Wasylki, powiadam jest, Wasilewska... Oj wlasnie, ta wasza
Wasylkowska napisala o dzieciach, Hia a ze szkolnej biblioteczki
te ksiazke przyniesla. Oj to sie poplakalam.... A ten Hitler co
on tam z waszymi dziecmi wyrabia, azoby go.... I tu poplynely
z ust ciotki jeli rzeklenstwa pod adresem tego Hitlera, przekle
nstwa w najlepszym stylu....

O ciotka kole nie ma bo zadnych zartow. Wie o tym
saly Kolchoz, i nawet brygadier sie jej boi....

•••

Wiecorem wuj Kostia wraca z drogi. Zapomnialem
napisac, ze moj gospodarz jest brygadierem drogowym, siada
na lawce obok domu, zapala fajke i przychodzi na rozmowe o po
lityce Lebidiew. Lebidiew, to szewc, staruszek i troche blagier,
ktory dopiero podczas wojny przybyl z Moskwy na wies rodzinna.

Lebidiew lubi gadac, wuj Kostia lubi milczec.
Lebidiew potrafi opowiedziec niebywale historie, ktorych bohaterem
jest zawsze oczywiscie on sam. Tak wiec opowiada, ajk to zaprzyjaznil
sie w Moskwie ze Stalinem.

"Rozumiesz, Kostia, Stalin lubi ryby lowic, i ja
takze. Razu pewnego, jeszcem nie zdazyl sniadania zjesc, a tu
ktoś puka w okno. Patrze Stalin. Powiadam mu/tu w glosie Lebie
diewa odezwus sie wielka dumie / Josif Wisarionowicz, zaczekaj, snia
danie skonczysz, pojedziemy. Pojedziemy lowic ryby i cztery godziny
przesiedzielismy ze soba nad rzeka, rozmawialismy tak o wszyst
kim i orzeszczach prywatnych i o panstwowych, az nareszcie on mi
powiada. "No, stary, pojedziemy troche popracowac..."

Kostia milczy. Shueham uwaznie, co powie. Zapalil
fajke i powiada:

"Widzisz, Wania, to ze Stalin do ciotki..."

przyszedl jeden wojok na dobre do domu, a byl w Rosji takze byl przy szarnem Morzu, a przyszedl do domu na zawsze robic na Groba. A ja z nim nowilam i mi tak nowil. Ze przyszedl rozkaz i powiedzial im ten wyszsy nakto jest ze slonska i kto robyl na Groba. A on powiedzial ze on robyl na Grobie i go zaraz poscili i on jest w domu. I juz dzisiaj zameldowal sie Grobie i do roboty idzie... A slysalam, ze ci wyszsi niechca bardzo puscie tych grobierzy ce sie dobrze sprawnia. Ale oni chcieli isc do domu i bardzo napierali sie jeno do domu. Tuz ich puscili... Chocby nie chcieli cie puscie, to chciej isc.. A pisze do ciebie z calego mego serea, wiec caluje ciebie milion razy...

Dopisek: Joachinku, te lozka juz ich mam w domu tylko siebie w domu nie mam teraz by mam sie zyle jak w niebie tylko nie staraj sie. A Edmund teraz wyjechal kajsty byl wprzody we Francji. Marys jeszcze tam jest kaj wprzody byl...

Jakowicz, dnia 6.3.43

Najukochanszy moj mily Joachinku, Pozdrawiam cie z calego mego serdosa, biednego i wyze ci szczescia ixxxxxxxixszazansi w twoim francie. NBPJCH. Wiess moj najmilejszy mensu, ty niewidzialas tej mojej radosci gdyz mi az ludzie przyskli do domu winnowac, ze mam od ciebie moj Joachinku pisenko, bardzo ci san dziekuje z calego serea.. bardzo sie smuce ze znouu cie szybli do frontu, ja myslalam sobie ze na tym satku obdzierszysz sie deli, a oni znouu cie szybli do samego przadku w sam czas? Bardzo jestem ucieszona zes mi znouu isales ale juz to znouu dwa miesiace temu i znouu jestem ciekawa czy jestese teraz tam bendziesz zyl. Bo dziennie slocham radio a kazdy dzien glosi ze Rosy angraffuja to ciagle wyglondam od ciebie chce cos nowego. Joachinku tes mi pisales 8.1 a przewaznie to do nas przyszlo duzo telegramow do wsi ze przewaznie padli w styczniu.. Zebys tam jeszcze dzis zyl bo to juz dose ^{tego} ~~zast~~ wszystkiego

Raska listow. Feldpostnummer 25465 E. Kilka kopert, 31

na ktorych widnieje pieczatka Rybnik. Na kopercie nazwisko:
Jakob Smieja. 2 paki listow, przywiezionych po rozgrodzeniu
paku niemieckiego wybieram te listy. Skrawki papieru, listy
pisane po polsku ołówkiem. Te listy, to opowiesc polskiej kobiety
kochajacej zony o swym mezu. Niech one mowia same za siebie.
Nie zmieniam ani ortografii, ani jezyka.

"Jego ja pragne w moim zyciu
Jakowicz, dnia 5.3.42

Najukochanszy moj drogi Joachinku, otoz najpierw to
cie pozdrawiam z calego mojego serduszka biednego i pozodrawiam
cie mile M.B.P.J.Ch... Bo juz nieumie bye dalej bez ciebie i bez
twojej pociechy ktoreś nie zawsze pocieszales twojami slowami.
A teraz nie i nie jeno od ciebie nie widac zadnego listeczku.
Jutro juz jest trzy miesiace jakzes do mnie pisales. Modle sie
teraz za was wszystkich bratow, za Edmunda za Maruzie i za cie-
bie. Niechzeby was Bog wszystkich zachowac raczyl od tych stras-
nych kol ognistych.. Joachinku, briffreger znowu przeszedl i
znowu od ciebie nie mam nic... Wiend posluchaj mnie. Znowu wezo

Jakowits, dnia 7.3.42

Kajukochanszy mojn menzu. Oto dzis jest 7 w dzien kwai
twoich urodzin zasylam ci pozdrowienie z mego biednego serdoszk
zyeze ci szcensia i zdrowia a tej zimie i tym mrozie zeby tez
na ciebie dobrotliwy Bóg spojrzal swem okiem i zeby ciebie wysw
wobedzil z tej zimy i z tego frontu. Zebys sie troche mogl
wydostać na zadatek to mozebys prandzej mogl byc wyreklam
mowany... I Jochinku jakby cie nie puscili to najlepiej na
/rysunek serca/ zrob chory sie to jest najlepsze bo oni
na serce nie uniaa badaa, powiedz ze cie pcha. I sie zadyszys
jak sie ugoniosz. Zebys sie mogl dostać do lazaretu chociaz
na wypoosynek... Apaloj sie o urlop, bo w gazecie stojalo
ze kazdy wojak dostanie urlop co juz rok slozy a juz rok
przeszlo a urlopu nie dostales. Wiec sie speluj on ze drodzy
dostali juz a ty nie. Dalazego oni jednych to poszesa a jed
nych to tak dlogosymala az ich zabija. Jak co tsa menzu
nie idzie, to rob co sie znajdziesz tam kaj so krankienwe
terki i tak sie z tego frontu wybawisz a prandzej nie. Bo
juz masz nogi odmarzone a dalazego z tem nie pilojesz z tem
do lazaretu albo gdzie. Ty mi chcez tam smarzac ze ty z
tem nie nie dbasz jakos. I inni tez dowiedzialam sie ze nie
li nogi odmarzone to legli na ziemie i isc dalej nie umieli.
A ty tak samo masz mi zrobic, tez nosisz miec glowe na karku.
Ja juz to wszystko uniem sobie przedstawi coa ty juz tam
przetrzyml a wycierpial...

Jeikowitz, dnia 13.3

..Moj drogi Jochinku jak
som w tyxh wsiach idzie o was godka, jak wy tam nosicie
wytrwac wszystkiego i wycierpiec... Bo to dzis znova przyszl
o jednym co go zabiylo.. Temu Gynkowi bylo 31 lat a go zabi

tylo. Miał być zabity 28.3 a dziś przyszedł telegram. Ach jak moje serce od zalu peko. Dyleby siebie moją dziobeczku nie zabiło. Joachimku dziś była Msza Święta do Matki Boskiej o dobry powrót do domu. I za mamusia i za Edmunda i za ciebie. Wiesz Joachimku dzisiaj dostało dużo orderów chłopów co już niekiekcy mają po 6 i po 8 dzieci to tacy teraz dostali ordery. Ale niech idą wszyscy bo wiem że ma być teraz wielka ufań żywa, to niechżeby inni walczyli teraz w Rosji, a was zwekelowali... Wczoraj byłam na salegu a jeszcze pojde jutro, bo każda baba musi iść, bo są chłopcy przy wojsku, toż ja też szłam, każda iść dwa dni, a jak nie to 12 marek, to ja wola iść bo by mi odciagli z pieniądzy konterliszcogu...

Jeikowitz, dnia 14.3.48

...Otoż dziś dostałam od ciebie list. I za który ja ci dziękuję najserdeczniej. Wiesz Joachimku ty masz rację co mi mówisz. Bo niechżeby szli wszyscy zkosztować tego miodu. Co smaczy ta wojna z Rosją. Bo w domu to tylko pyski mają. Ja tak samo tego każdemu życzę. Niech każdy idzie.. Dożo już dostali nowych orderów i odjechali już...

Jeikowitz, dnia 18.3.48

...Wiesz Joachimku co już w Radio gadole, że teraz musimy iść wszystkie baby do roboty od jednego dziecka muszą iść do roboty. A ja nie wiem gdzie mnie też szybna.. Ale daleko bych nie szła. Wiesz menzu mnie się już wszystko brzydzi na tym świecie...

Jeikowitz, dnia 19.3.48

....I z upragnieniem czekam na twój powrót do domu, kiedy już wrócisz. I czy szczęśliwie. I czy jeszcze zdrowy. Bo już tyle kaligów co ta wojna już zrobiła.. Wienc konczę i życzę ci wszystkiego dobrego. Bo wszyscy też pojedą tam gdzie ty jesteś bo jest orderów na 100 na poczcie... bendzie jeszcze cisniej...

Tyle listow sony Smieji. Odcyfrowalem na podstawie Feldpostnummer jego kompanie, pulk i dopytywalem sie on u jeancow ktorzy go znac powinni. Wreszcie udalo mi sie ustalic. Joachim Smieja do swej zony nie powroci. Padl od kuli, przemocza wyslany na front walki z sojusznikami jego narodu.

. . .

Ciotka Zola wstala dzis od rana w wojowniczym nastroju. Przede wszystkim zbudzila swa najmilsza corka Mine i wynalala do robot na droge. Deszcz ulewny lal cala noc i zrana wyszla brygada, by lozami wylozyc jedna czesc drogi. Mina ociagala sie, ale matka dla corki rekacje krotka obowiazkow obywatelskich.

"Czekaj czekaj, powiem naszym artylerzystom, ze ty dla armii drogi nie reperowala, juz zadecyzowaloby sie z to a nie zechce."

Po czym slyszalam, jak na zbornym punkcie kolehozniokow, przed wyjsciem w pole wylajala Anna Aleksejewna, ze wczoraj malo robila i na swoim odcinku nawozu nie zdazyla rozrzucic. Ze tez Anna jej cos tam odpowiedziala, dodalo to mojej dzielnej kolehozniace tylko bojowego ferworu. Gdy zas weszla do chaty za grabiami, zapytalem:

-Ciotko, czego tak dzisiaj wojujecie...

-Wacie go-wrzasznela na mnie ciotka Zola-A jak na jesieni przepedzimy zaraze i jak z twojej Polski zacznac uciekac, to trzeba bedzie tam chleb ludnosci poslac, tak czy nie, powiedz? A po tym z pretensja sie na nas rzucicie, ze baby normy nie wypelni ly... Bada ty dobry, jak tu wokolo wojna....

Jerzy Borejsza.

Kalininski front, w maju.